

● Przykra to sprawa, ale musimy ją wyjaśnić. Otrzymał mi niedawno pracę, w której autorka pisze ze szczegółami o ciężkim wypadku samochodowym swego chłopca. Na końcu zaś wyjaśnia, że to tylko „fikcja literacka”. Czy wypada zmyślać do druku takie fabulki, ładować bezτροsko swego ukochanego w nieszczęście, po to tylko, żeby barwnie opisać swoje cierpienie i ból? Do tego — fikcyjne cierpienie i ból, bo przecież sytuacja opisana nigdy nie zaistniała. Nam się wydaje, że to co najmniej nieładnie.

● Przypominamy, że pisząc do Klubu należy podać swoje imię, nazwisko, dokładny adres i wiek. Na kopercie należy zaznaczać literami — KMA.

125 LISTA 355 — Misiek VII.68
CZŁONKÓW KMA 356 — Medra

Ach, te spódnice!

Matura za pasem a jeszcze bliżej studniówka. W klasach jedenastych nieopisany ruch, wrzawa a dość często nawet i kłótnie. A wszystko to kłębi się dookoła jednego problemu (niewielkiego, trzeba przyznać):

— Jak będziemy ubrane na studniówkę?

Bo to było tak. Jedna z klas XI, jak sobie przypominam to chyba „d” — wyrwała się z propozycją, aby mieć długie spódnice z aksamitu. Ta propozycja padła na podatny grunt wyobraźni Jwu wychowawczyń. Obie panie zaakceptowały to, tylko z tym, że jedna z nich zaproponowała, aby te kreacje były nie z aksamitu, lecz z materiału podszewkowego (wiecież jak na fartuchy szkolne) bo te z

aksamitu będą za ciężkie i za drogie.

— Racja, ale jak my będziemy wyglądały w tych powyciąganych (to jest pewne, bo te kiecki mają być rozkloszowane) spódniczkach? — oponowały dziewczęta z XI „c”.

— Wszystkie możemy być jednako ubrane — mówiły panienki z XI „d”.

— No jasne, bo jak się taka panna Joasia i Benita ubiorą w minikiecki wystawiając swoje zgrabne nóżki, to my nie będziemy miały wcale powodzenia — wrzeszczała ładna Elka z XI „d”, która zawsze jest pełna obaw o swoje powodzenie u chłopców.

— Tak, tak, Ela ma rację, szczególnie, że chłopaków jest za mało! — krzyknęły chórem jej zwolenniczki.

XI „a” wraz z wychowawczynią i XI „c” (niestety bez wychowawczyni, bo ona należała do grupy „długich”) jednogłośnie sprzeciwiły się tym spódnicom i powiedziały, że tylko i wyłącznie reflektują na krótkie, niekoniecznie mini.

Zdenerwowana panna Benita wrzeszczy:

— Po moim trupie w długich kieckach, żebym nawet miała się narażać belfrom to będę w krótkiej!

I nie wiadomo, co ona by tam jeszcze wygadywała, gdyby potoku jej słów nie przerwało wejście wychowawczyni.

— Dziewczęta — zabrzmiał jej donośny głos — będziemy się uczyły kroku poloneza i mazura, bo to wam się przyda na studniówkę, zresztą jesteście Polkami i narodowe tańce powinnyście umieć.

— Pani psorko! — krzyczały jedna przez drugą dziewczęta — jak my będziemy ubrane na studniówkę?

— No właśnie, miałam wam o tym powiedzieć — odrzekła wychowawczyni — a więc XI „d” ustaliła, że

O KWIATACH

Podajesz mi uśmiechem rozkloszany świat i będzie on wart tyle co wszystkie słowa zebrane w bukietku ostatnich fiołków.

★

Na jednej z planet rośnie dzika róża. Ilu potrzeba marzeń, aby ją ocalić? Złoty Książę z latarnikiem zapala ją najmniejsze latarnie, które wędrują jako księżycy.

★

Słoneczniki — gdy je malował van Gogh
słoneczniki — gdy przyfruwały wróble
słoneczniki — gdy mówili, że ci brak słońca
słoneczniki zawsze się śmiały.

★

Palisz fajkę a w pokoju pachnie goździkiem i wstaje balet zapachów i tańczy dym z cybucha.

★

Paletą farb kolorowych namaluję świat uśmiechnięty. Świat kresek i kółek, świat kwiatów i dzieci świat w owalu zamknięty:

...Słońce jest na wierzach na niebie, na drzewach...
Rudowłose słońce zaplata warkocze z lotu ptaków z biegu marzeń z kolorowych kwiatów...

ZYWIA ZUKOWSKA
członek KMA



Jacek i miłość

Było już po północy, a ja jeszcze czytałam książkę. Zupełnie zapomniałam o istnieniu tego małego człowieczka, ale on nie dał zapomnieć o sobie. Przerwał mi cichym szeptem.

— Basia, ja się boję!
— Czego się boisz? — pytałam (co za beznadziejne pytanie).
— Nie wiem.

Zacząłam go pocieszać i podtrzymywać na duchu w sposób równie bezsensowny jak cała nasza dotychczasowa rozmowa. Ale on był sprytniejszy. Powiedział, żebym poczytała mu bajki. Z początku wzbierałam się mówiąc, że za późno, że pora spać. Niestety mi udało się. Całkowicie zawojował mnie oznajmiając, że:

— Mama zawsze czyta mi bajki przed snem.

Może to było i niepedagogiczne, ale trudno... Wyciągnęłam ze starych książek nieco nadzarpnięty zbiór bajek. Jacek szybko ciuško skoczył do mnie pod kołdrę. Wtulił się. Był taki ciepłutki... Czytałam, zerkając z boku na twarzyczkę tego brzdąca, która przed chwilą jeszcze uśmiechnęła, teraz było poważna i za-

dumana. Widać było, że rozważa każde usłyszone zdanie, każde słowo. Nie pamiętam, o czym była bajka. Zdziwiłam się, gdy Jacek mi przerwał (dotychczas nigdy tego nie robił). Przerwał mi w chwili, gdy królewicz z bajki odnalazł porwaną księżniczkę i właśnie ją pocałował. Spojrzałam na malca. Na jego twarzy będącej ekranem uczuć, widniał rozmiarowy uśmiech, trochę jakby rozmarzony. Jeszcze bardziej wprawiło mnie w zdumienie, to co powiedział:

— Wiesz, Basiu, u nas w przedszkolu chłopaki też całują dziewczyny. Ja nie całowałam — zarumienił się — naprawdę. Ale pocałuj!

W słowach tego skrabka brzmiała męska stanowczość. Chyba tylko głupia kobieca ciekawość podsunęła mi pytanie:

— A kogo pocałujesz Jacusiu?

— Dorotę — odpowiedź bardzo zdecydowana — tylko ją. Ona jest bardzo fajna. Z nią się ożenię. Teraz to moja narzeczona.

Znowu jakieś licho podszeptało mi, aby się trochę posprzeżać małemu, aby nie wyczuł, że jestem zaskoczona.

— Ta twoja Dorotka, to chyba jest bardzo brzydka...

Nie zdążyłam jeszcze wszystkiego dopowiedzieć do końca, gdy mały mężczyzna odparł atak oznajmiając:

— To ty jesteś brzydka. Dorota jest najładniejsza ze wszyst-

kich dziewcząt. Ja tylko ją Kocham.

Najwyraźniej Jacek dał mi do zrozumienia, że nie mam szans. Powróciliśmy do przerwanej bajki. Dzieciak usnął, a ja snulam długie rozważania. Wierzyłam w miłość Jacka, w jego szczerść. Zazdrościłam mu, a może jego wybrance. Nie byłam w stanie wyperswadować sobie, że on — to tylko szesnaścieletni nastolatek. Zazdrościłam mu, że ma kogo kochać, o kim myśleć. A ja choć starsza — jestem sama. O nikim nie mówię z takim zapalem jak on — ten mały, szlachetny rycerzyk oddany całym sercem swej damie.

MISIEK, VII.68



będą długie spódnice. Ja osobiście też tak uważam, tylko żeby były to spódnice z materiału podszewkowego, zobaczycie, że będziecie ładnie wyglądały.

— O Boże!
— O jęku! — rozległy się jęki i westchnienia zawiedzionych dziewcząt.

— Jak to wszystko będzie wyglądało? — wołały — My chcemy być w krótkich spódnicach!

— To najwyżej nie będziecie tańczyły, ani mazura, ani poloneza — usłyszały groźnie brzmiającą odpowiedź wychowawczyni.

— To bez łaski — mówiły dziewczyny, ale... już w szatni.

— A może tak jeszcze każą się nam jednako uczesać, że względu na powodzenie niektórych dziewczyn z XI „d”?

— No jasne, tam u nich to wszystko się przyjmie — Ewa uśmiechnęła się drwiąco.

— Szczególnie gdy chodzi o powodzenie, no, nie? — Benita pomruwawczo mrugnęła do Joaski.

— Powodzenie powodzeniem, a co będzie ze spódnicami? — zapytałam. I wrzawa rozgorzała na nowo.

MEDRA